№ 105. Warszawa, Sobota 2 (14) Października 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Kaliksta Papieża Męczennika.
Jutro św. Jadwigi Wdowy.

TEATR WIELKI.

2-gi raz:

MOST WESTCHNIEŃ

Opera komiczna w 4-ch aktach, pp. Cremieux i Halevy, muzyka Offenbacha, tłómaczenie tłómaczenie i podkład pod muzykę Radziszewskiego. AKT 1—**Powrót męża.** AKT 2—**Zegar i barometr.** AKT 3—**Przed sądem.** AKT 4—**Karnawał Wenecki.**

Fabiano-Fabiani — —	Pan Chodźko.
Cornarino-Cornarini, doża Wenecki — — —	Pan Ziółkowski.
Baptysta, jego koniuszy —	P. Szczepkowski (ojc.)
Prezes sądu — —	Pan Ruszkowski.
Astolfo, ajent Fabiana —	Pan Ruszkowski.
Frawusto — —	Pan Suszyński.
Paillomedo — —	Pan Kawecki.
Gibetto — —	Pan Krowicki.
Magnifico — —	Pan Siemianowski
Woźnysądu — —	Pan Napiórkowski.
Katarzyna Cornarino, żona doży	Panna Mellerowicz.
Amoroso, jej paź —	Panna Wojakowska.
Cascadetto, obwoływacz publicz.	Panna Rybicka.
Laodisa, dama dworu Katarzyny	P. Kowalska.
Arlekin (Gondoliery)	P. Grabowska.
Kolumbina (Gondoliery)	P. Kowalska.
Izabella (Gondoliery)	P. Leśniewska.
Pierrot (Gondoliery)	P. Rybicka.
Leander (Gondoliery)	Panna Wolska.
Kassander (Gondoliery)	P. Stankiewicz.
Gondoliery i Gondolierki	Panna Pauzebach.
	Panna Engelke.
	Panna Piętowska.
	Panna Seidler.
	Panna Gano.
	Panna Ossymowska.

Lud—Wojsko—Sędziowie—Zbiry—Maski—Gondoliery i gendolierki—Możni, Gwardja wenecka i inni.
Rzecz dzieje się w Wenecji 1371r.
W akcie 4-ym tańce **La Farandole** i Corps de ballet

TEATR ROZMAITOŚCI.

2-gi raz:

DWORACY NIEDOLI

Sztuka w 4-ch aktach, oryginalnie napisana przez Zygmunta Sarneckiego.

Ignacy Zawilski, naczelnik firmowy domu przemysłowo-handlowego — — —	Pan Rapacki.
Jadwiga, jego córka — —	Panna Deryng
Edmund, jego syn — —	Pan Tatarkiewicz.
Anna Rzewnicka, wdowa —	Pani Niewiarowska.
Marja, jej córka — —	Panna Popiel.
Paweł Zagora, prokurent Zawilskiego — — —	Pan Leszczyński.
Wiktor Jasiecki, wydawca i redaktor — — —	Pan Szymanowski.
Henryk Minowicz, lekarz —	Pan Królikowski.
Urzędnik z kantoru Zawilskiego	Pan Tatarkiewicz S.
Janowa, żona stangreta Zawilskiego — — —	Pani Leszczyńska.
Lokaj — — —	Pan Adler.

Rzecz dzieje się w domu Zawilskiego.
Pomiędzy 1 a 2 aktem uptywa rok czasu.

⁂ Ba! Nie tak to łatwo znaleźć dobry pomysł do oryginalnej komedji - a trudniej jeszcze podobno, znalazłszy—umieć wyzyskać go zręcznie i szczęśliwie. Dowiódł tego jeden z utalentowanych pisarzy naszych, Zygmunt Sarnecki w nowej, pierwszy raz przedstawionej wczoraj sztucę p. t: „Dworacy niedoli“.

Jakiż to wdzięczny tytuł! Jak bogaty w odcienia—jak serjo romantyczny nawet!

Każdy z widzów idących na tę komedję, pomyślał niezawodnie że zobaczy na scenie jakąś niedolę wielką, jakiś upadek kolosu, któremu w takiej niedoli, dworakują obłudnie a nawet i zuchwale ciż sami którzy nie dawno jeszcze schylali karki pod jego stopy wielmożne. Tym czasem, zamiast upadku Tytana zobaczył tylko niedolę dwóch kobiet, matki i córki: Anny i Marji Rzewnickich, (Pani Niewiarowska i Panna Popiel) niedolę, której dworakują na serjo, choć z rozmaitych pobudek, wszystkie inne osoby wchodzące do personelu sztuki. A słusznie też autor nazwał tę swoją pracę „sztuką“ nie zaś komedją lub dramą—bo sceny komiczne są tam nader rzadkie, a raczej nawet wcale ich niema prawie—zaś sytuacje serjo dramatyczne, choć dość często przejawiające się w ogólnej akcji, nie są przecież dość usprawiedliwione a większa ich część nie ma tam zgoła, tak zwanej filozoficznie: „przyczyny bytu“.

Bo w istocie, dramat Sarneckiego rozwija się w warunkach dość zwyczajnych. Jego bohaterki, reprezentantki tytułowej „Niedoli“, są istotami bardzo zwyczajnemi, pospolitemi nawet. Wdowa z córką, osierocona przez śmierć męża pracownika — zostająca się na łasce tego czy owego z krewnych lub protektorów nieboszczyka, — to rzecz bardzo zwyczajna — a nawet i owa „wyforsowana“ cześć dla majestatu nieszczęścia, jaką składają—wdowie i córce p. Rzewnickim—i sam pryncypał jego,Zawilski (p. Rapacki) i doktór Minowicz (Królikowski) i redaktor Jasiecki (po Szymanowski) *e tutti frutti*, okazywaną bywa często osobom znajdują cym się w podobnem położeniu — chociaż objawy takiego hołdu zazwyczaj bywają również nieszczere a mniej daleko trwałe niż w sztucę pana Sarneckiego. Tło więc nowej komedji autora „Gorączki Złota”, mniej ma świeżości i nie tyle zawiera w sobie tendencji ile było w poprzedniej jego komedji. Żeby od razu, zaraz na wstępie, skończyć z zarzutami jakie mamy przeciwko nowemu utworowi, wystawionemu wczoraj na scenie, powiemy że „pogrzebowe“ ramy w jakie autor oprawił swoją sztukę — która rozpoczęta śmiercią, za sceną Rzewnickiego, kończy się również zascenicznym Zaliwskiego zgonem—nie były szczęśliwym dla ekspozycji pomysłem. W czytaniu, ramy te nie wychodzą tyle — na scenie rażą a co gorsza, psują ogólny efekt dramatu. Zresztą, akt ostatni (4-ty) napisany a raczej ułożony słabo, pod względem scenicznym zaciera w widzach to silne i korzystne dla sztuki wrażenie jakie wzbudziły w nich dwa środkowe akta. Dodać też jeszcze wypada, że postać redaktora Jasieckiego, narysowana blado, zgoła jest niepotrzebną w dziejach „Dworaków Niedoli“ a przynajmniej bardzo łatwo autor mógł się obejść bez przedstawiania na scenie tego tak pospolitego okazu.

A teraz, przejdziemy do strony dodatniej, nowego utworu. Przedewszystkiem, p. Sarneckiemu należy się szczere i gorące uznanie za to, iż przedmiotu do swoich komedji sztuka zawsze w świecie swojskim i że rysuje zawsze takie tylko słoje społeczne i takie postacie, które zna dobrze a których żadna sytuacja sceniczna i żadna zawiłość intrygi, nie zdołają odrzeć z rodzinnego pierwiastku—z barwy czysto miejscowej. *(d. n.)*

× **Repertuar Teatrów Warszawskich, na bieżący tydzień:** Teatr Wielki: w Niedzielę „Pan Twardowski“—w Poniedziałek „Straszny dwór“ — we Wtorek „Most westchnień“ — w Środę „Straszny dwór“ — we Czwartek „Bogini Walhalli“ — w Piątek ‚Most westchnień‘, —w Sobotę „Westalka“ — w Niedzielę „Jotta“.

Teatr Rozmaitości: w Niedzielę „Dworacy niedoli“ — w Poniedziałek „Dworacy niedoli“ — we Wtorek „Dworacy niedoli“—we Czwartek „Śluby Panieńskie“— w Piątek „Dworacy niedoli“ — w Sobotę „Dworacy niedoli“ — w Niedzielę — „Dworacy niedoli“.

—

× W jutrzejszą niedzielę odbedzie ją w Resursie obywatelskiej o godzinie ósmej wieczorem, koncert kwartetu szwedzkich słowików z współdziałaniem fortepianistów: pp. Kleczyńskiego i Makowskiego.—Panowie ci egzekwować będą utwory Chopina, Mendelssohna — Bartholdy, Liszta i... Kleczynskiego. Kwartet zaś północny, wykona kilka utworów ojczystych swych kompozytorów, jako to O. Lindblata, Hallströma, A. Södermana etc. Koncerta „słonych” dam Szweckich, odbędą się jeszcze we Wtorek i Czwartek, po czem, słowiki północy pofruną dalej...

Z Kroniki Zagranicznej.

Ostrożnie z... mięsem, panowie! Dotąd, alarmowano wasze żołądki wieprzowiną, w której mogły się gnieździć trychiny—obecnie, zagraża wam nowe niebezpieczeństwo: musicie strzedz się befsztyków sporządzanych po angielsku, i w ogóle spożywania wpółsurowej wołowiny i cielęciny. Wiedźcie bowiem o tem, że w ciele wołu i cielęcia przebywa pasożyt zwany „Toenia inermis“ wkradający się, po zbójecku, w nasze mięśnie a to w chwili gdy unosimy się nad smacznym kąskiem pieczeni. Tak przynajmniej wieści pan Parville, opierając się w tej mierze na odkryciach doktora Normanda, który w ostatnich czasach wyśledził przyczynę straszliwej choroby niszczącej wojska francuskie w Kochinchinie. Według niego, „djarja Kochinchińska“ powstaje w skutek pasożytu oznaczonego przez tego uczonego nazwą „Anguilla stercoralis“—pasożytu który z wołowiny a raczej „z wołowiną“, przechodzi do ciała ludzkiego. Potworek ten długości $1/_{100}$ milimetra mógłby być dojrzany gołem okiem gdyby nie był mikroskopowej obiętości. To napastnicze zwierzątko, wydobyte z mięśni, przejawia ruchy niezmiernie szybkie.

Jedynem, dotąd poznanem lekarstwem, uspakajającem cierpienia zadawane przez tę anguillę, jest mleko. Ostrożnie zatem z wołowiną czytelniku, jeżeli nie chcesz wprowadzić wichrzyciela do twego organizmu!

W Paryżu ogrodnicy i kwiaciarki, chcąc zabezpieczyć rośliny hodowane w cieplarniach od psotnych owadów, zakupują łebki od cygar gdyż woń tytuniu odstręcza te potworki od kwiatów. Owóż i wytworzył się w tem wielkiem i modnem mieście nowy przemysł: Na bulwarze każdego dnia, możecie widzieć młodego człowieka, który ubiera się podług najświeższej mody—pali hawańskie cygara i jest codziennym gościem Tortoniego. Człowiek ten, wnosząc z wydatków jakie ponosi, musi mieć przynajmniej 10,000 liwrów renty — i ma je rzeczywiście, z tą tylko różnicą, że owa jego renta nie pochodzi z sum złożonych u bankiera lub na hypotece, lecz lokuje się po prostu na... asfalcie bulwarowym. Przypatrzcie się tylko uważniej owej figurze, a spostrzeżecie najpierw, że w obcasach u kamaszy jego, tkwią ostre kolce, niby ostrogi, które od czasu do czasu, młodzieniec, z błyskawiczną szybkością, unosi do wysokości ręki i następnie

coś wsuwa do kieszeni. Owem „coś“ są łebki od cygar rzucane na asfalt przez palaczy przechodzących. Kolce mieszczące się u obcasów chwytają te łebki i przenoszą do kieszeni owego przemysłowca. Ogrodnicy płacą mu za kilo łebków trzy franki, może więc to subiektum zarabiać dziennie, od dwudziestu pięciu do trzydziestu franków!

Jak widzimy, pieniądze leżą na ziemi, potrzeba tylko umieć je dostrzedz i podjąć.

W Paryżu ma być wkrótce przedstawiona nowa operetta Offenbacha: „Doktor Ox“, w której główną rolę powierzono pani Judic. — W teatrze zaś Châtelet w dniu 12 b: m., przedstawiono, z wielkiem powodzeniem, „Siedm zamków szatana“.

Kończę moją gawędę dzisiejszą, wypadkiem tragicznym i niezwykłym. Niejaki Pelat woźnica, pokłóciwszy się z kolegą, wbił mu w piersi nóż cztery cale długości mający, wysuwany za pomocą sprężyny. Nazajutrz przyaresztowano zabójcę w chwili, gdy z najzimniejszą krwią spożywał befsztyk, który krajał tymże samym nożem!

Zefiryn

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 2 Октября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.